Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 326. [325] Kraków, środa 24 lipca 1907 r. Rok XV.

Pogłoski.

WIEDEŃ, 22 lipca.

(z. c.- Drugie czytanie budżetu dobiega końca. Nużące debaty znudziły widocznie posłów, gdyż ławy poselskie są prawie puste. Podczas mowy p. Trylowskiego (właściwie odczytu, gdyż ten poseł trzyma w rękach napisaną mowę i dość monotonnym głosem odczytuje zwykłe potwarze i napaści na społeczeństwo polskie) naliczyłem w sali poselskiej 37 (!) obecnych.

Zaiste najwyższy już czas, by nastąpiła przerwa letnia...

A jednak w ciszy przygotowują się znaczne zmiany, które wewnętrzną politykę rządu austryackiego zupełnie przeobrazić mogą. Z krążących tu obficie pogłosek które sobie powtarzają posłowie i dziennikarze, przytaczam ważniejsze.

Konferencye barona Becka ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem zostały pomyślnie ukończone. Partya dr. Luegera zgodziła się wreszcie wziąść udział w rządach.

W jesieni mają ustąpić ze swych stanowisk dr. Marchett i hr. Auersperg. Teki po nich obejmą r. dw. Gessmann (portfel wyznań i oświaty) oraz dr. Weisskirchner lub marszałek dr. Ebenhoch. Prócz tego stanowisko ministra sprawiedliwości dra Kleina uchodziło za zachwiane. Znakomity ten prawnik, nadzwyczaj pilny urzędnik okazał się niezbyt szczęśliwym politykiem.

Ostatnie jednak energiczne i wymowne przemówienie dra Kleina odpierające zarzuty podniesione przeciwko galicyjskiemu sądownictwu, — zjednało mu ogólne sympatye Koła p. Dr. Klein był równie przekonywającym jak stanowczym i odniósł znaczny sukces oratorski.

Prócz wyż wymienionych zmian ustąpić musi jeden z ministrów młodoczeskich. Postawa, jaką zajął klub czeski w sprawie językowej oraz w rozprawach budżetowych, dowodnie wykazała, że młodoczesi są zbyt słabą obecnie partyą polityczną, by aż dwie teki posiadać.

Zabiegi barona Becka uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Czternastomiesięczne jego starania, by stworzyć ministerstwo parlamentarne, bliskie są urzeczywistnienia. Czy jednak większość rządowa okaże się trwałą i silną, tego stanowczo twierdzić nie można, tembardziej, że agraryusze i radykaliśc czescy zaogniają wciąż sytuacyę walką o złamanie niemieckiej hegemonii językowej.

Dotychczasowe konferencye wytworzyły większość parlamentarną złożoną z partyi dr. Luegera, klubu polskiego, Czechów oraz kilku pomniejszych grup poselskich.... Czesi jednakowoż ciągle gotuje rządowi niespodziankę. Poczynione ustępstwa nietylko ich nie zadawalają, lecz przeciwnie pobudzają do stawiania coraz to nowych żądań... Znają swoją siłę i wyzyskują ją do ostatecznych granic.

Wśród tych walk zakulisowych, tak ważnych i znamiennych, Koło polskie zachowuje niestety zupełnie bierną rolę.

Wprawdzie według uświęconej tradycyi, prawie wszystkie ważniejsze posiedzenia Koła polskiego są poufne dla prasy polskiej. Korespondenci polscy skazani są na zasięganie informacyi o tych posiedzeniach u życzliwych sobie posłów lub u kolegów niemieckich czy czeskich, mimo to jednak powszechnie wiadomem jest, że wewnątrz Koła polskiego wre gorąca walka między rozmaitymi grupami.

Mowa tu głównie o stronnictwie demokratyczno-narodowem, którego niezwykłe roszczenia i chęć rządzenia niepodzielnego dosyć już nieprzyjemnych wywołały epizodów. Pan Głąbiński przeforsował, by podczas rozprawy o galicyjskich wyborach przemawiali br. Battaglia oraz dr. Loewenstein. O ile już pierwszy wybór był dosyć niefortunnym, o tyle drugi stanowczo potępić należy. Czyż w Kole polskiem tak mało mowców, że aż p. Loewensteinowi powierza się zaszczyt obrony polskiego społeczeństwa? panu Loewensteinowi, który ma wprawdzie na ustach miłość ojczyzny, ale którego czynności w dość jaskrawej stoją sprzeczności z głosłownemi twierdzeniami.

Tak więc znowu mija dla nas stosowna chwila zabrania decydującego głosu w tworzeniu nowej sytuacyi politycznej.

Oby to nie zemściło się na nas w jesiennej kadencyi.

ooo0ooo

Zamach na polskie kupiectwo.

II.

Pierwsze zgromadzenie kupców w sprawie utworzenia gremium, wykazało odrazu zasadnicze i głęboko sięgające różnice zapatrywań pomiędzy kupiectwem chrześcijańskiem a żydowskiem.

Kupcy chrześcijańscy próbowali bronić się przeciwko majoryzacyi ze strony żydów żądaniem, aby wytworzyć dwa gremia: kupców płacących najmniej 80 koron podatku, i kupców płacących mniejszy podatek, gdyby bowiem obie kategorje połączono, chrześcijanie znaleźliby się wobec zwartej masy kramarzy żydowskich, w której by niezawodnie utonęli... Powtóre, chrześcijanie obstawali przy dowodzie uzdolnienia, gdy tymczasem żydzi byli stanowczo przeciwni temu ograniczeniu. A jednak dowód uzdolnienia może tylko podnieść ogólny poziom kupiectwa, ale jednocześnie byłby zaporą dla całej rzeszy kramarzy żydowskich, i to wystarczało, aby wywołać wśród żydów gwałtowną opozycję.

Niestety! chrześcijańskie kupiectwo nie występowało solidarnie.

Oto co pisze o tem „Kupiec polski":

„Strona żydowska stawiła się licznie i dawała dowody najściślejszej solidarności w każdym kierunku. Kupców chrześcijańskich przybyło mało, a nadto w ich obozie zarysowały się dwa odcienia: grupa twardo stojąca przy prawach chrześcijańskiego kupiectwa i grupa, grawitująca ku Izbie handlowej i z nią paktująca w sposób aż nadto lojalny....

Dalszy przebieg akcyi rozwijał się już podobnie do przebiegu pierwszego zgromadzenia.

„Wybrany na zgromadzeniu, pisze „Kupiec polski" komitet piędziesięciu odbył krótko potem posiedzenie, na które niespodziewanym zapewne zbiegiem okoliczności, przybyło więcej kupców chrześcijańskich, niż żydowskich. Mimo to nie dopuszczono do żadnej szczegółowej dyskusyi w kierunku, jakie gremium ma powstać, na jakim oparte censusie podatkowym. W ogóle na tem posiedzeniu nic nie uchwalono, wybrano tylko komitet ściślejszy, złożony z 9 członków, a do tego komitetu, mimo iż na posiedzeniu kupcy chrześcijańscy liczebnie przeważali, wybrano więcej kupców żydowskich niż chrześcijańskich! Taki też wynik wydał wybór komisyi redakcyjnej dla wypracowania statutu. I w niej kupcy żydowscy tworzą większość. Sprawiła to znów poprzednio już wspomniana grupa chrześcijańskich kupców, grawitująca ku Izbie handlowej! A zatem po stronie żydowskiej solidarność, po stronie chrześcijańskiej rozbicie. I czyż dziwić się można, że wobec tego strona żydowska tak traktuje stronę chrześcijańską?

Owa komisya redakcyjna odbyła dnia 8 lipca pierwsze posiedzenie. Po ogólnikowej dyskusyi odrzucono na niem wszystkie wnioski, zgłoszone przez kupców chrześcijańskich, między innymi wniosek o utworzenie osobnego gremium dla kupców, płacących conajmniej 80 koron podatku. W gremium takiem kupcy chrześcijańscy stanowiliby około 35 procent wszystkich członków, podczas gdy w gremium, proponowanem przez prezydyum Izby handlowej i jej chrześcijańskich adherentów, stanowić będą zaledwie 10 procent. I ten wniosek uznano widocznie za zbyt daleko sięgający!

Z całej wogóle dyskusyi nad projektem statutu wynikało dowodnie, że kwestya ustroju przyszłego gremium kupieckiego w Krakowie jest już z góry przesądzona na niekorzyść kupiectwa chrześcijańskiego."

Tak pisze fachowy organ kupiecki wcale nie podejrzany o antysemityzm...

Z tego wszystkiego wynika, że owo tak sławione przez izbę handlową gremium, będzie po prostu żydowską instytucyą, w której chrześcijańskie kupiectwo nie znajdzie obrony swoich interesów. Wprawdzie wybrano ostatecznie komitet złożony z 4 żydów i 4 chrześcijan, — ale najpierw, ci chrześcijanie należą właśnie do owej grupy, która dla wielu względów, jak się wyraża „Kupiec Polski" grawituje ku izbie handlowej, będącej w rękach żydowskich, — a powtóre to równo uprawnienie jest chwilowe, przyznane chrześcijanom jedynie poto, aby ich nie odstraszać od nowej instytucyi, w której żydzi zawsze będą mieli przygniatatają cą przewagę.

Nie myślimy wcale odmawiać żydowskim kupcom prawa do organizowania się w celu obrony swoich zawodowych interesów, ale mają już oni do dyspozycyi izbę handlową, w której są wyłącznymi gospodarzami i do której dopusz

czają chrześcijan... z łaski. Tymczasem, nie tylko zapatrywania, ale nawet interesy fachowe kupców chrześcijańskich i żydowskich nie są wcale identyczne. Dowodzi tego sprawa dowo du uzdolnienia, kształcenia młodzieży kupieckiej, wreszcie co może najważniejsza, ściśle narodowy charakter kupców chrześcijańskich w przeciwstawieniu do bezwzględnego kosmopolityzmu żydów, nie pozwala im łączyć się i działać solidarnie.... to też „grupa chrześcijan grawitująca ku izbie handlowej“ bierze na siebie ciężką odpowiedzialność forsując nowe gremium w którem przewaga żydowska jest nieunikniona i będzie wyzyskaną do ostatnich granic...

Ci panowie uprawiają pewną politykę, do. brą może dla wybranych kombinacyi, dogadzającą ich ambicyom, ale nie zupełnie zgodną z interesami chrześcijańskiego kupiectwa....

A tymczasem sprawa usamowolnienia kupców chrześcjańskich od uciążliwej przewagi żydowskiej, ma pierwszorzędne znaczenie dla całego rozwoju naszego średniego stanu, dla zachowania polskości miast naszych...

Więc: caveant consules.

Moskalofilskie wykręty.

Posłowie moskalofilscy: Ks. Dawydiak, dr. Korol i dr. Kurylowicz znaleźli się w trudnem położeniu po uchwale Zjazdu mężów zaufania stronnictwa moskalofilskiego w dniu 15 b. m. Zjazd uchwalił wszystkiemi głosami przeciw trzem, wezwać owych posłów do wystąpienia z ruteńskiego klubu i do utworzenia z drem Markowem i Hlibowieckim osobnego rosyjskiego klubu; w przeciwnym razie wzywał ich do złożenia mandatów.

Nastrój Zjazdu był niezwykle burzliwy, radykalne żywioły ujęły ster dyskusyi, posła Korola obrzucono zgniłemi jajami, ks. Dawydiaka obito „dubczakami“; były to nieomylne symptony usposobienia tej najwyższej władzy w rosyjskiem stronnictwie. Posłowie, postawieni przed niemiłym im dylematem, postanowili ominąć uchwały Zjazdu i nie występując ze stronnictwa moskalofilskiego nie poddać się żadnym instrukcyom... Wybrali drogę trzecią, oddali swą sprawę do decyzyi wyborców.

Oto jak dość oryginalnie motywują oni swoje postanowienie w liście, wystosowanym do „Hałyczanina“:

„Zjazd wezwał nas do wystąpienia z małoruskiego klubu lub do zrzeczenia się mandatów. Zasadniczo uznajemy w sprawach naszego stronnictwa najwyższy autorytet Zjazdu mężów zaufania, jednak w tym wypadku musimy skonstatować, że w zebraniu dnia 15 b. m. wzięła udział znaczna liczba ludzi, których w żaden sposób nie można łączyć ze sprawą naszych mandatów. Były tam obecne w poważnej liczbie osoby nie pełnoletnie i nie pochodzące z Galicyi ani nawet z Austryi i one właśnie kierowały całym biegiem zebrania.

Konstatujemy dalej z oburzeniem, że na tym zjeździe w sposób gwałtowny podeptaną została swoboda słowa, zasada wysłuchania zdania przeciwnika, tak że nie tylko my posłowie nie mogliśmy swych zapatrywań wypowiedzieć, ale bardzo wielu szczerych mężów zaufania publicznie oświadczyło na zebraniu i po za zebraniem, że wprost bali się zabierać głos, aby nie wystawić się na terror i obelgi, jakimi nas posłów w dziki i wstrętny sposób obrzucono. Było tam miejsce tylko dla bezwzględnego sądu, a nie dla wyjaśnienia sprawy.

Konstatujemy wreszcie, że w chwili, gdy wspomniana uchwała została przyjętą, zaledwie szósta część mężów zaufania była obecna na sali i to w przeważnej części z grona młodzieży a znaczna liczba najpoważniejszych uczestników opuściła salę przed głosowaniem.

W każdym razie uchwałę, przyjętą wśród takich nawet okoliczności uważamy za wskazówkę dla dalszej naszej działalności i przyjmujemy ją jako podstawę dla osądzenia i zadecydowania o tem przez naszych wyborców. Dla tego postanowiliśmy zwrócić się do nich, przedłożyć im uchwałę Zjazdu, zażądać ich kompetentnego wyroku, a następnie spełnić ich wolę“.

„Hałyczanin“ dodaje do tego pisma swoje uwagi, w których ani nie potępia, ani nie pochwala decyzyi posłów. W rzeczywistości bowiem powody, dla których ci posłowie nie podlają się orzeczeniu swej władzy partyjnej, są zbyt błahe i naciągane by je można na seryo traktować. Wszak na Zjeździe nikt nie wystąpił nawet z obroną owych posłów, nie tylko młodzież, ale ogromna większość Zjazdu objawiła nie w dwuznaczny sposób swój pogląd na sporną kwestyę. Konsekwentnie rozumując, powinni dr. Korol i towarzysze raczej zażądać powtórnego zwołania Zjazdu i przedłożyć mu swą sprawę. Ale oni wiedzą, że następna uchwała byłaby takasama, jak z 15 lipca. Idzie im tu o co innego.

Na Zjeździe ostatnim zwyciężył wsród moskalofilów kierunek radykalny pod względem narodowym, którego reprezentantem jest dr. Markow. Na czele prawego skrzydła, które próbuje kompromisu z „ruteństwem“ stoi dr. Korol, ten kierunek jednak wobec niesłychanego zaostrzenia się walki z ukraińcami przy wyborach nie może się nadal utrzymać. Ale okręgi, w których wybrani zostali: dr. Korol, Kurylowicz i ks. Dawydiak są oddawna twierdzami umiarkowanego obozu i w nich można będzie za pomocą agitacyi stworzyć opinię przychylną dla tych trzech posłów. Słusznie jednak „Hałyczanin“ zauważa, że wy-

Japonja po wojnie.

(Dokończenie)

Nazajutrz wczesnym rankiem kosooki boy hotelowy, powitawszy nas słowy „good Morrow, gentlemans“, powiedział, że godziłoby się nam zwiedzić ogrody, w których kwitną teraz azalje, piwonje, róże itd. Najpiękniejsze azalje można oglądać w Hibiya, róże w Kameldo, piwonje wszędzie. Park Hibiya znajduje się w pobliżu naszego hotelu. Zastaliśmy tam już tłumy publiczności. Wiadomo, że Japończycy są wielkimi miłośnikami kwiatów. W parku podziwiano gaje wspaniałych azalji czerwonych, różowych. Z daleka podobne one były do gajów koralowych. I ktoby powiedział, że japończycy, którzy prowadzą teraz zaciętą walkę przemysłowo handlową, walkę na wielką skalę, która jak każda inna, nie obchodzi się bez ofiar, mają ochotę i czas na oglądanie wystaw kwiatowych!

Japonja gra teraz w wielkie karty; prowadzi grę jednę za drugą. Ale umie przygotowywać się do wygranych i nie spoczęła na wawrzynach. Po zwycięstwach krwawych na lądzie i morzu, zabrała się do zawojowania handlu w Mandżuryi i Korei. A wprowadziła w ruch organizm nie mniej doskonały i straszny dla wrogów, jak przedtem swą armję.

W czasie wojny z Rosją obszary zajęte przez wojsko japońskie były zamknięte dla handlu zagranicznego. Rząd mikada pozwolił wielkiej ilości kupców japońskich kroczyć za armją i czynił im wszelkie możliwe ułatwienia. W ten sposób japoński handel narodowy był wysoce uprzywilejowanym. Mieszkańcy Mandżuryi i Korei, nie mogąc się zaopatrywać w towar obcy, z powodu przerwy w komunikacyi, zaczęli nabywać produkty japońskie. Po pamiętnej bitwie pod Mukdenem, która zwiastowała niedalekie zawarcie pokoju, utworzyło się w Japonji „Stowarzyszenie dla rozwoju ruchu handlowego w Mandżuryi i Korei“. Do tego stowarzyszenia przystąpili wszyscy wielcy producenci, pierwszorzędne banki krajowe i tow. przewozowe. W ten sposób powstała prawdziwa armja kupiecka, z jenerałami i z niewidzialnym głównym sztabem.

Stowarzyszenie rozpoczęło swą działalność od tego, że rozesłało po całych Chinach północnych, Mandżuryi i Tokio najdzielniejszych ajentów handlowych, których zadaniem było: zbadanie sytuacyi handlowej, poznanie, jakie towary są najbardziej poszukiwane, poznanie ich jakości, ceny, wysokości konsumcyi, pochodzenia produktów itd. Była to więc akcja wywiadowcza mająca posłużyć za podkład przygotowywań do kampanji.

W rezultacie potworzono w Japonii nowe związki przemysłowe; producentów-rywalów związano w trusty. Ogłoszono gorące odezwy, wzywające publiczność do zasilania udziałami pieniężnymi tego „przedsiębiorstwa narodowego.“ Popłynęły obficie setki i tysiące sen, rinów i jenów. I rząd przybył z pomocą. Port Dalny (obecnie nazywa się on „Dairen“) odcięto od komunikacyi z kolejami rosyjskiemi. W ten sposób tylko towary japońskie mają dostęp do tej przystani. Obecnie z wyjątkiem mąki i nafty europejsko-amerykańskiej, cały tamtejszy import handlowy pochodzi wyłącznie z Japonji.

Na każdej stacyi, w każdem mieście i miasteczku mandżurskiem japończycy pourządzali stałe wystawy swych wytworów przemysłowo-handlowych. „Anglicy“ azjatyccy zastosowali się ściśle do wymagań chyńczyków, koreańczyków i mieszkańców Mandżuryi. Ich produkty naśladują wiernie, a nawet prześcigają miejscowe wyroby krajowe, a mają tę dodatnią stronę, że są o 30 i 50 proc. tańsze niż dawniej. Kupiec i przemysłowiec japoński wytwarza zarówno dobre wyroby europejskie, jak i azjatyckie; potrafi każdemu trafić do gustu. Japończyk nasladuje Anglika. Towar japoński jest dobry i tani. Tandety niemieckiej japończycy nie znają.

O rozwoju wywozowego handlu japońskiego świadczą wymownie cyfry. W r. 1903 wywieziono z Japonji do Chin towarów za 64.994,000 jenów, w r. 1904 (w roku wojny) eksport wzrósł do cyfry 67.985,000 jenów, a w roku następnym 98.681.000 jenów tj. że przyrost roczny wynosi około 80 miljonów koron. W roku ubiegłym cyfra rzeczona doszła do 102.221.000 jenów, czyli, że wzrosła do 266 milionów koron. Mówią, że ta cyfra w roku bieżącym dojdzie do wysokości 550 miljonów.

Czy to w krwawych, czy w bezkrwawych wojnach szczęści się japończykom stale. Wśród takich warunków i najgoręcej przyjaciel pokoju musi się stać zwolennikiem wojen, które się kończą... zwycięstwem.

Na gwałtownym rozroście przemysłu i handlu japończyków najdotkliwiej cierpią Niemcy i Stany Zjednoczone. Nie sprawa kalifornijska, ale podcinająca azjatycki handel jankesów konkurencya japońska jest główną przyczyną dąsów amerykańsko-japońskich.

Polityka nie uwzględnia sentymentów; ona zna tylko suchy interes i z nim się liczy.

Anglja nie obawia się konkurencyi japońskiej, gdyż jej produkty mają markę „arystokratyczną“, na jaką ani Niemcy, ani Ameryka zdobyć się nie mogą. Anglik każe płacić drogo,

sondować opinię swoich wyborców będzie posłom wprost niepodobnem. Nie można bowiem wydzielić z ogólnej liczby wyborców pewnego okręgu tych, którzy oddali głosy posłom moskalofilskim. Któż bowiem wie, którzy wyborcy głosowali na dra Korola, lub ks. Dawydiaka?

Uważać więc należy list posłów moskalofilskich za wykręt i za pierwszą oznakę rozłamu w karnem dotychczas stronnictwie moskalofilskiem. Zrozumiał to „Hałyczanin", i bardzo umiarkowanie omawia pismo owych posłów, choć przed dwoma tygodniami odsądzał ich od czci wiary. „Ruskaja Rada" przesłała tym posłom swe ubolewanie z powodu ataków na nich... Jest więc chęć załagodzenia konfliktu i powstrzymania trzech wybitnych i zasłużonych posłów od frondy i osłabienia stronnictwa.

———oooOooo———

Japonja na Korei.

——o——

W Korei wybuchły poważne zaburzenia. Przyczyną ich jest abdykacya cesarza koreańskiego Yi-Hoenga, na rzecz następcy tronu, Yi Syeka. Nie sama atoli abdykacya wywołała te wypadki, lecz właściwie przyczyny, które ab dykacyę tę spowodowały, a przyczyny te dadzą się zamknąć w słowach: zaborcza samowola japońska.

Od czasu wejścia japończyków na Koreę w czasie ostatniej wojny na Wschodzie, Korea straciła właściwie swą niezależność. Ministrów koreańskich, broniących niezależności kraju usunięto, a na ich miejsce mianowano ludzi zupełnie oddanych Japonii.

Cesarz Yi-Hoeng znalazł się w niewoli, niemal w więzieniu, w jakie zamieniono jego pałace zabroniono mu utrzymywania jakichkolwiek stosunków ze światem zewnątrz pałacu. Japończycy tymczasem ustanowili w kraju własną administracyę, a na czele stanął margrabia Ito.

Zaborcze dążenia Japonji zmierzające do zupełnego zawładnięcia Koreą, datują się nie od dzisiaj. Bezsilne państwo koreańskie na długo przed wojną japońsko-rosyjską było przedmiotem pożądań zarówno Japonji, jak i Chin.

Od roku 1868, gdy Japonja, wszedłszy na drogę reform, z państwa azyatyckiego przekształciła się na europejską modłę, młodsze pokolenie koreańczyków zrozumiało, że jeżeli ojczyzna ich nie wejdzie na tę samą drogę, grozi jej utrata bytu politycznego i pochłonięcie przez Japonję. Utworzyły się więc dwa stronnictwa, z których jedno, z ojcem króla, rządzącym krajem podczas małoletności syna, obstawało za starym ustrojem państwa, drugie dążyło do zaprowadzenia reform. Obie partye walczyły przekupstwami i intrygami i usiłowały kilkakrotnie wywołać powstania, co pogrążyło kraj w coraz większą anarchię. Skorzystała z tego Japonia, dla której Korea stanowiła dogodny rynek zbytu jej produkcyi oraz teren kolonizacyjny i powoli opanowała Koreę, z początku przy pomocy traktatów handlowych, a później nawet siłą zbrojną. Od roku 1876 polityka Japonii wytrwale dążyła do wyparcia wpływu Chin z Korei i wzmocnienia swej władzy.

Zależność Korei od Chin ugruntowaną została dopiero w końcu 16 wieku. Gdy bowiem w tym czasie ludy koczujące zaczęły pustoszyć Koreę i przenikać do jej głębi, królowie koreańscy, później tytułujący się cesarzami, zwrócili się z prośbą o pomoc do bogdychana chińskiego, co pociągnęło za sobą poddanie Korei pod wyłączny wpływ Pekinu i to tak dalece, że za przykładem Chin, przyjmując ich obyczaje, zwyczaje, ubrania i nauki, koreańczycy zaczęli unikać stosunków z innemi narodami, co spowodowało zupełne odcięcie Korei od reszty świata, upadek handlu i przemysłu, oraz zubożenie kraju.

Skoro stanowisko Japonii zaczęło się umacniać w Korei, odradzając kraj ekonomicznie, Chiny zażądały od rządu koreańskiego stanowczego usunięcia wpływu państw obcych i w roku 1882 kilka miast koreańskich obsadziły swemi wojskami. Było już jednak zapóźno. Japonia nietylko nie cofnęła się ani na krok, lecz uzyskała nadto wycofanie wojsk chińskich z Korei, oraz nadanie Japończykom takich samych praw, jakie przysługiwały Chińczykom. Zawarte następnie traktaty handlowe pomiędzy Koreą, Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, Anglią, Rosyą i Niemcami, jeszcze więcej przyczyniły się do osłabienia wpływów chińskich w Korei i zaostrzyły antagonizm między Chinami a Japonią. Doprowadził on do wojny, która wypowiedzianą została w dniu 1 sierpnia 1894 roku. Chiny zwyciężone przez Japonię we wszystkich bitwach lądowych i morskich, traktatem zawartym w roku 1895 zrzekły się wszelkiej władzy nad Koreą, odstąpiły Japonii wyspę Formozę i otworzyły dla niej wszystkie swe porty.

Od tej chwili Japończycy poczęli wywierać silny wpływ na Koreę, co wywołało niechęć na wet w stronnictwie postępowem, na którego czele stanęła cesarzowa. Zamordowano ją w roku 1895. Spowodowało to wmieszanie się Rosyi w sprawy koreańskie. Dnia 10 lutego roku 1896 wylądowało w Czemulpo 200 żołnierzy rosyjskich i obsadziło gmach poselstwa rosyjskiego w Seulu, stolicy Korei.

Wzrost wpływów rosyjskich w Korei wywołał przeciwdziałanie Japonii i doprowadził do starć, które zakończyły się wojną rosyjsko-japońską po wybuchu której w lutym roku 1904 flota japońska zajęła port Czemulpo, a wojska japońskie obsadziły Seul, stolicę Korei. Druga zaś armia japońska wylądowała w pobliżu rzeki Jalu na granicy Mandżuryi.

W dniu 24-go lutego 1904 roku Japonia zawarła z bezsilną Koreą traktat następującej treści:

1) W celu utrzymania trwałej i ścisłej przyjaźni między Japonią a Koreą, oraz w celu zabezpieczenia pokoju w Azyi Wschodniej, rząd koreański darzy zupełnem zaufaniem rząd ja-

ale jego towar jest najlepszy, niedoścignionej jakości.

Produkt japoński jest doborowy, a tani. Od ległość Japonji od brzegów kontynentu azjatyckiego jest stosunkowo niewielką. Okręt jedzie 12 godzin z Japonji do Korei, a 60 godzin do Dairen. Okręt amerykański docierał do brzegów chińskich w ciągu 20 dni, niemiecki w ciągu dni 45. Przytem Japonja ma wielkie ułatwienia komunikacyjne z Chinami. Niemal wszystkie to warzystwa żeglugi parowej są w ręku japończyków. Ponadto robotnik japoński jest 8 do 12 razy tańszy od amerykańskiego, a 4 do 8 razy tańszy od niemieckiego. Gdy jeszcze wspomnimy o kolejach japońskich na lądzie azjatyckim i o „prestige" wojskowem Japonji po ostatniej wojnie, musimy dojść do przekonania, że nietylko Niemcy i Stany Zjednoczone, ale też i wszystkie inne państwa europejskie nie mogą w Azji konkurować z wywozowym handlem Japonji.

Cóż poradzić na to?

Polityka „drzwi otwartych" w Mandżuryi, której się domagały mocarstwa, jest właśnie dla nich bardzo szkodliwą. Należało zaprowadzić politykę „drzwi zamkniętych", dla Japonji. Dziś Japonja wyzyskuje swe zwycięstwa, okupione krwią swych synów, wyzyskuje je roztropnie, praktycznie, umiejętnie, wytrwale. Należy więc albo uznać dominium japońskie, albo chwycić za oręż.

Są znaki na niebie, świadczące o tem, że nie które mocarstwa gotują się do wojny z Japonją, ale też i „kraina Wschodzącego słońca" nie zasypia gruszek w popiele. Samurai, po pokonaniu Rosyi, nie opuszcza siodła i zacieśnia jeszcze bardziej sprzączki swego hełmu. Japonia jest dziś kompletnie gotową do stoczenia nowej, wielkiej wojny, skoro do niej miałaby być zmuszoną. *B.*

—oooooooOOOooooooo—

Yi-Hung i dwór jego.

——o——

Tytuł cesarza w Korei jest świeżej daty, przybrał go Yi-Hung w r. 1897, a taż ustąpił swemu następcy, który jest pierwszym synem z matki królowej Min.

Ex-cesarz jest małym, niepozornym człowiekiem, o cienkim wąsie i krzaczastej brodzie, ruchliwy, nerwowy, uchodzący zawsze za człowieka inteligentnego i uprzejmego, choć japończycy wyrobili mu opinję intryganta. Intrygantem był właściwie jego ojciec. znany pod przydomkiem Tai-Wen-Kun, „pan wielkiego dworu". Sprawował on rządy regencyjne za syna od r. 1864, gdy Yi-Hung (ur. 1852) liczył dopiero 12 lat życia. Był to człek, który według określenia jednego z koreańskich pisarzy nosił „w żelaznem ciele kamienne serce", nic też dziwnego, że szeregiem prześladowań misyonarzy wywołał znaną wyprawę francuską w r. 1866. Dopiero jednak wpływ zjednoczonych mocarstw zdołał ukrócić wschodniego władcę.

Gdy młody król, a dzisiejszy ex-cesarz, wstąpił na tron, Tai-Wan-Kun stanął na czele partyi konserwatywnej i rozpoczął szereg intryg przeciw cudzoziemcom, oraz wszelkim traktatom. Opinija dotychczas przypisuje mu zorganizowanie w r. 1882 napadu na poselstwo japońskie (w r. 1882), gdy usiłowano uprowadzić królowę, a króla zamordować. Potem porwano jego samego i uprowadzono do Chin. Podczas jego nieobecności wybuchła rewolucya 1884 r., podczas której król tylko dzięki pomocy jednego z eunuchów zdołał ujść grożącej mu znowu śmierci.

Ex-cesarz Yi-Hung stanowił w każdym razie kontrast ze swym ojcem. Nie stronił on od zachodnich prądów, a nawet w r. 1896 zawarł związek małżeński z miss Emiliją Brown, córką amerykańskiego misyonarza. Miss Brown była wpierw damą dworską królowej Min, którą w 1895 w tajemniczy sposób zamordowano. Wkrótce po śmierci królowej Yi-Hung podniósł damę dworską do godności Bin, t. j. księżniczki krwi, a potem ożenił się z nią uroczyście. Gdy w rok przyszedł z tego małżeństwa syn, małżonka cesarska była zgodnie z prawami Korei uznana za prawą cesarzowę. Jak jednak zaznaczyliśmy, następcą tronu i obecnym cesarzem jest Yi-Syek, (ur- 1874 r.) syn zmarłej królowej Min.

Przed okupacją japońską Yi-Hung prowadził życie odosobnione i rzadko ukazywał się po za murami swego granitowego pałacu. Gdy się zaś objawiał ludowi, działo się to na tle istotnie bajecznego przepychu wschodniego.

Wszystkie sklepy w dniu takim uroczystym musiały być zamknięte, a lud tworzył na ulicach długie szpalery. Seul posiada kilka ulic szerokich, a zwłaszcza ma ulicę południową która miejscami dochodzi do 40 m. szerokości. Reszta ulic jest wązkich i krętych, ale na właściwą pompę wybierano drogi główne.

Pochody uderzały przepychem i bogactwem barw iście wschodnim, ale nie brakło im czasem szczegółów, które dla oka europejczyka wydawały się nie tyle dziwne, ile komiczne. Korowód otwierała zwykle kawalerja koreańska w uniformach europejskich barwy niebieskiej. Za nim w zbitym tłumie, drepcząc, popychając, gestykulując, depcząc sobie po piętach, kroczyła cała falanga służby dworskiej w fantastycznych czapkach i barwnej, pstrej odzieży. Falowała tu w tłumie cała splątana tęcza długich jedwabnych sukni żółtych, zielonych, niebieskich, czerwonych, pomarańczowych, ozdobionych lamą i wstęgami. Tuż, zaraz szli chorążowie, dźwigając ciężkie chorągwie czerwone z niebieskiemi insygnjami państwowemi. Przygrywała im orkiestra, złożona z bębnów i fletni. Dobosze i fletniści nosili długą odzież, barwy złotej, każda fletnia ozdobiona była wstę-

poński, którego rady zmierzające do polepszenia administracyi kraju przyjmować będzie.

2) Rząd japoński kierując się węzłami ścisłej przyjaźni starać się będzie o bezpieczeństwo i spokój koreańskiego domu cesarskiego.

3) Rząd japoński bierze na siebie zagwarantowanie terytoryalnej nietykalności Korei.

4) W razie gdyby interesom koreańskiego domu cesarskiego lub terytoryalnej całości Korei zagrażało niebezpieczeństwo wskutek zaburzeń wewnętrznych, rząd japoński niezwłocznie przedsięweźmie środki, jakich wymagać będą okoliczności, koreański zaś rząd okaże w tym wypadku zupełne współdziałanie akcyi rządu japońskiego. Dla osiągnięcia tych celów rząd japoński może, o ile okaże się to niezbędnem ze względów strategicznych, obsadzać wojskiem pewne pozycye w Korei.

5) Rządy obu państw nie będą w przyszłości bez wzajemnego porozumienia się zawierały umów z jakiemkolwiek trzeciem państwem, o ileby umowy te znajdowały się w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami niniejszego traktatu.

Trzeba tu nadmienić, że traktat ten został wymuszony przez Japonję na rządzie koreańskim wprost gwałtem. Przez pięć godzin margrabia Ito trzymał cesarza w oblężeniu, chcąc go zmusić do przyjęcia warunków traktatu ale bezskutecznie. Ji-Hung odpowiadał stale: „Byłoby tu ruiną mojego kraju. Wolę umrzeć, niż zgodzić się na takie ustępstwo". Rokowania z koreańskimi ministrami również nie dały pożądanego dla Japończyków wyniku. Wtedy Ito uciekł się do przemocy. Żołnierze japońscy otoczyli pałac cesarski, jeden zaś oddział z bagnetami na karabinach wkroczył na dziedziniec i stanął pod oknami pokojów cesarskich. Gdy mimo to prezydent gabinetu koreańskiego, Han-Kinsul, nie chciał ustąpić, Ito dał mu odpowiedź pod postacią dymisyi i banicyi. Następnie kazał przynieść pieczęć państwową i przybił ją na traktacie, który podpisali inni ministrowie. W taki sposób został zawarty traktat koreańsko japoński. Po zawarciu tej „dobrowolnej" umowy margrabia Ito objął faktycznie rządu Korei, które traktat portsmoucki poniekąd ustalił. Tym sposobem Korei sądzonem było pozostać na długie lata pod władzą Japonii, która energicznie pracuje nad zupełnem zniweczeniem jej samodzielności politycznej, ale zarazem również energicznie przekształca kraj na sposób europejski, reformując jego ustrój polityczny i społeczny.

---

gą, a każdy bęben — chwastami. Dalej szedł oddział łuczników z flagami zielonemi, czerwonemi i żółtemi.

Pochód rozwijał się coraz dalej, ale wciąż nie widać było mu końca: szli wojownicy w starożytnym rynsztunku, muzykanci z dzwonkami, cymbałkami, piszczałkami, eunuchami, służba pałacowa, wreszcie oddział kawaleryi przybocznej w kapeluszach z piórami. Ale to nie koniec! Wąż, lśniący wszystkiemi barwami tęczy, przewija się i przewija — daleko jednak wciąż do cesarza. Idą drabanci, muzykanci, urzędnicy dworscy — a potem znów urzędnicy muzykanci, drabanci, zmieniają się postacie, zmienia się szyk, ale samo słońce pochodu jeszcze w pałacu.

Wreszcie zbliża się owo słońce, a jako zapowiedź zjawiają się urzędnicy przyboczni, niosący w pudłach napoje i przekąski, małe stoliki i fajki. Nagle rozlega się ogłuszający grzmot bębnów i trąb, a wśród wrzawy odzywają się groźne, ostrzegające głosy. Oto sam władca, niesiony w srebrnej lektyce ze złotem wybiciem, na głowach 32 ludzi, wybranych ze służby dworskiej. Wolno i uroczyście posuwa się lektyka, kołysząc się lekko na swem ludzkiem oparciu....

Tak ex-cesarz Yi-Hung przed rządami japończyków w Korei, udawał się przynajmniej raz w rok do grobów swoich przodków.

—ooooooOOOoooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW 24 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Krystyny panny i Fraciszka Solańskiego, we czwartek Jakóba Apostoła i Krzysztofa męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia wynosi godzin 15 minut 35.

— **Nabożeństwa.** We czwartek dnia 25 b. m. W kościele Najśw. Maryi Panny o g. 9 rano wotywa przed ołtarzem św. Anny. W kościele akad. św. Anny w tymże dniu jako w święto patronalne odprawionem będzie nabożeństwo odpustowe Bractwa św. Anny, założonego przez kardynała Jerzego Radziwiłła biskupa krakowskiego w roku 1590.

— **Losowanie sędziów przysięgłych IV kadencyi** (wrześniowej) sądu krajowego karnego odbędzie się w poniedziałek dnia 5 sierpnia. Najważniejszą sprawą w kadencyi tej będzie sprawa o oszustwo Mojżesza Anisfelda i 7 jego wspólników wekslarzy, którzy przez dłuższy czas, na losy zagraniczne, do obiegu w państwie niemieckiem nie dopuszczone, w Krakowie nalepiali podrobione marki stemplowe niemieckie i tym sposobem losy te spieniężali. Losów takich sprzedali kilkadziesiąt tysięcy, na których zarobili przeszło milion marek. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Raczyński, oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora radca dr. Brason, a bronić mają adwokaci prof. dr. Rosenblatt, dr. Goldhammer z Tarnowa, dr. Frühling, dr. Lewicki i inni. Na świadków powołani są bankierzy z Niemiec i Francyi, oraz komisarz kryminalny dr. Müller z Berlina. Rozprawa przeważnie toczyć się będzie w języku niemieckim.

— **Poszukiwanie portretu.** Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu **Ogólnego Zjazdu polskich leśników,** jaki się odbędzie się w Krakowie międz 18 a 21 sierpnia b. r. wydaje gal. Towarzystwo leśne, „Pamiętnik" 25 letniej działalności w której umieszczone będą portrety najzasłużeńszych mężów na polu leśnictwa.

Do takich mężów należał „Albert Thieriot, autor „Technologii leśnej" i założyciel Zachodnio-galic. Towarzystwa leśnego między rokiem 1850 a 1866.

Pomimo usilnych starań nie udało się nam odnaleść jego portretu, jakkolwiek wiemy napewno że w roku 1858 sporządziło zachodnio galic. Towarzystwo leśne 800 sztuk takich partretów i rozdało je między ówczesnych członków.

Wobec tego zwracamy się na tej drodze do Szanownych Czytelników z uprzejmną prośbą o łaskawe udzielenie nam portretu Thieriota jeżeli go ktoś z Was posiada albo o wskazanie nam osób lub miejsca, gdzieby ten portret otrzymać można.

Łaskawe odpowiedzi upraszamy nadesłać pod adresem:

Wydział gal. Towarzystwa leśnego we Lwowie ulica Zyblikiewicza l. 10.

— **Konkurs na dyplom.** Za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" ogłasza kaliski Związek hodowla ny w Sieradzu konkurs na dyplom dla bydła odznaczonego przezeń na okręgowych przeglądach na warunkach następujących:

Dyplom ma zawierać napis: „Piotrkowsko-Kaliski Związek hodowców bydła" i „Dyplom" wreszcie herb województwa Sieradzkiego w dowolnej ornamentacyi. Związek wyraża przytem życzenie, aby w kompozycyi dyplomu wyrażona była myśl hodowli bydła na tle polskich stosunków fizyograficznych. Na pomieszczenie treści uchwały komisyi sędziów powinna być zostawiona wolną mniej więcej połowa arkusza.

Rozmiary dyplomu 22 razy 31 cm. Projekt ma być zastosowany do wykonania kliszami drukarskiemi, najwyżej w dwóch barwach i nadesłany w stanie zupełnie gotowym do reprodukcyi, przyczem rozmiary rysunku mogą być w skali dowolnej z uwzględnieniem jednak wymaganych rozmiarów dyplomu. Nagroda wynosi 40 rubli czyli 100 koron.

Skład sądu stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" i delegat związku. Ostateczny termin nadsyłania prac pod adresem „Polska Sztuka Stosowana w Krakowie (ul. Wolska 14) bez względu na czas wysłania — 1 września 1907 r., o godz. 12 w południe. Prace powinny być opatrzone godłem, które ma się znajdować również na dołączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

— **Licytacye ofertowe.** Intendentura 10 kor pusu w Przemyślu rozpisuje rozprawy w drodze i pisemnych ofert na dostawę siana, słomy drzewa opałowego dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju. Odnośne rozprawy licytacyjne odbędą się w dniach 5. 8. 12. 14. 16. sierpnia b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Konkurs.** Komitet c. k. galic Towarzystwa gospod. ogłasza konkurs na stypenduum w kwocie 600 kor. dla kandydatki, pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach zagranicznych, w celu ewentualnego objęcia posady an uczycielki wędrownej.

Należycie udokumentowane podanie należy wnieść do kancelaryi komitetu (Lwów ul. Karola Ludwika l. 3) do 15 sierpnia b. r.

— **Pogotowie ratunkowe** opatrzyło wczoraj Michała Korzeniaka murarza, który przy wpuszczaniu rury do studni, zdarł sobie skórę ze wszystkich palców prawej ręki. Oprócz tego interweniowało pogotowie w kilku wypadkach skaleczeń lżejszej natury.

— **Ogień.** W budynku szkolnym przy placu św. Ducha wybuchł wczoraj po południu ogień z powodu wadliwego komina. Przybyły na miejsce drugi pluton straży pożarnej w pół godziny ogień ugasił przyczem wyrąbano część dachu.

— **Tanie węgle.** Policya przyaresztowała na ulicy Stanisława Nalepę woźnice rozwożącego węgle. Zauważono, że Nalepa napotkawszy duży wóz z węglami przeznaczony dla prywatnego domu odkupił z tego wozu około 5 cetnarów za bezcen, co spostrzegli przechodnie i spowodowali aresztowanie Nalepy.

— **Kradzież na targu.** Policya aresztowała wczoraj na Małym Rynku 17 letniego Józefa Jachowicza, majstra kieszonkowego. Jachowicz sprzedawał z kosza ser i różne prowianty, będące własnością Franciszki Szafraniec gospodyni z Łęgów. Szafrańcowa mająca do załatwienia jeszcze sprawunki postawiła kosz z prowiantami w sieni naprzeciwko jatek poddominikańskich i poleciła kosz opiece swojego parobka. Tymczasem zawinął się Jachowicz, a korzystając z tego, że parobek się na coś zagapił porwał kosz i zemknął z nim przez inną sień na Mały Rynek, gdzie chciał ukradziony towar spieniężyć. Na krzyk Szafrańcowej został wytropiony i dostał się w ręce policyi.

— **Nekrologia.** Stanisław Bronicz, artysta dramatyczny teatru miejskiego w Krakowie, zmarł wczoraj w Królestwie gdzie przebywał podczas letnich feryi.

Leon Gałłek obywatel m. Krakowa, majster szewski przeżywszy lat 48 zmarł w Krakowie dnia 22 b. m.

— **Jubileusz akademii weterynaryjnej we Lwowie.** W niedzielę odbył się we Lwowie skromny obchód rocznicy ćwierćwiekowego istnienia akademii weterynaryjnej przy udziale przeszło 100 osób, delegatów, dawnych profesorów

i uczniów, oraz dzisiejszych wychowanków. Pierwszy przemówił prezes gal. Tow. weterynarzy, radca Ponicki, który stwierdziwszy zasługi Akademii koło uregulowania stosunków weterynaryjnych w Galicyi, zaznaczył iż kraj nasz pod względem urządzeń policyjno-weterynaryjnych stoi najwyżej w całej monarchii. W końcu podał do wiadomości uczestników jubileuszu, że gal. Tow. weterynaryjne ofiarowało Akademii album z fotografiami jej wychowanków i przy sposobności jubileuszu, zainicyowało wydawnictwo polskich książek z zakresu weterynaryi. Po przemówieniu radcy Ponickiego chór odśpiewał kantatę jubileuszową, poczem zabrał głos dr. Szpilman, dając w przemówieniu dokładny obraz rozwoju i działalności szkoły. Szkoła weterynaryjna powstała we Lwowie w 1881 i od pierwszej chwili istnienia musiała walczyć z trudnościami, które dopiero dziś w zupełności zostały pokonane. Dwudziestopięcioletnie usiłowania o powiększenie grona profesorskiego, dotacyj na cele naukowe i pomieszczenie w części już uwieńczone zostały pomyślnymi rezultatami. I tak w skład grona nauczającego wchodzi dziś 4 zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych profesorów, 6 docentów, 7 asystentów i 3 demonstratorów. Uzyskano też powiększenie dotacyj naukowych i stypendyów, a budżet wzrósł do 130.000 k. Na podstawie wprowadzonej reformy studyów akademia zrównaną została z wyższymi zakładami naukowymi, a ostatnim wyrazem tego będzie przyznanie akademii prawa promowania doktorów med. wet. W dalszym ciągu poruszył mowca sprawę pomieszczenia zakładu, który mimo to, dzięki staraniom profesorów, posiada liczne zbiory. Wspomniawszy następnie o trzech pismach, wychodzących staraniem akademii, tj. „Przegląd Weterynarski", „Hodowca drobiu" i „Przegląd Hygieniczny", przytoczył mowca szereg dat statystycznych dotyczących frekwencyi. Ogółem z Akademii wyszło 1680 uczniów, w tem 174 obcych poddanych. Zapisanych i immatrykulowanych było 773 (Polaków 546, Rusinów 133, Rosyanin 1, Bułgarów 15, Dalmatyniec 1, Czechów 47, Chorwatów 21, Słoweniec 1, Serbów 2, Niemców 4). Dyplom lekarzy weteryn. otrzymało 294.

Przemawiali na koniec prof. dr. Kadyi i jeden z słuchaczy akademii, p. Rössler, poczem uczestnicy zjazdu fotografowali się wspólnie. O 1 w poł. odbył się w sali Strzelnicy wspolny obiad.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Uroczystość** odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć Sebastyana Petrycego w Pilźnie. Z Pilzna donoszą nam:

Niezwykłą uroczystość obchodziło w tych dniach nasze miasto. Oto po 300 prawie latach uczciło swego rodaka Sebastyana Petrycego tablicą pamiątkową odsłoniętą 17 bm. Liczne grono osób miejscowych i zamiejscowych zgromadziło się w sali ratuszowej wraz z delegatem U. J. dziekanem fakultetu medycznego prof. dr. Kostaneckim. O godzinie pół 10 wyruszył pochód z ratusza przez rynek do kościoła parafialnego. Przodem szły dzieci szkolne, za niemi studenci i akademicy, potem rada miasta i delegaci z Brzostka, następnie postępował dziekan prof. Kostanecki w todze i łańcuchu, któremu asystowali ubrani w piękne stroje polskie p. Waida i p. Wayhinger. Przed dziekanem niósł woźny berło fakultetu medycznego U. J. którego szczyt zdobi statuetka Petrycego. Pochód zamykały szeregi straży pożarnej. W kościele celebrował mszę św. ks. Lesiak a kazanie wygłosił również rodak pilzneński ks. dr. Karol Szczeklik prof. teologii z Tarnowa. Jasno i dobitnie wykazał ka znodzieja czem zyskał sobie Petrycy sławę. Oto jako filozof przez swe „Przydatki" do tłómaczenia Arystotelesa, jako humanista i jako lekarz położył ogromne zasługi około rozwoju nauki polskiej. W końcu podniósł kaznodzieja religijny czynnik w życiu i pismach Petrycego.

Okalając pomnik Petrycego umieszczony na filarze w kościele farnym powrócił pochód z kościoła do ratusza. Tutaj powitał zgromadzonych burmistrz p. Szczeklik Marceli, poczem pan Wojtanowski kierownik szkoły wygłosił piękne i dokładnie opracowany wykład o pedagogicznych zapatrywaniach Petrycego. Poglądy jego i dzisiaj jeszcze mogą służyć za normę wytycznej chowania bo Petrycy uwzględnia zarówno rozwój ducha jak i ciała, miłość rodziny i ojczyzny i jeszcze przed angielskim Lockem autorem metody ćwiczeń fizycznych, pilną na nie zwraca uwagę.

O stanowisku Petrycego jako lekarza mówił lekarz miejski dr. Mydlarski. Zwięźle a zrozumiale skreślił on w swym odczycie jego znaczenie. Przedstawił złotą epokę nauki polskiej za czasów Zygmunta i wskazał, że tak literatura jak medycyna stały wtedy wysoko. Rozwojowi medycyny sprzyjały przywileje dane lekarzom przez Zyg. II i uczeni włoscy, którzy z Boną do Polski przybyli. Petrycy pozostawił dwa dzieła treści medycznej „O zachowaniu się czasu moru" i „De morbo gallico".

Po śpiewie dzieci i deklamacyi uczennicy zabrał głos prof. dr. Kostanecki. W mowie wygłoszonej z prawdziwą werwą, w której czuć było wiele pietyzmu dla krakowskiej „Alma mater" i Petrycego, omówił on stanowisko jego ogólnie. Jako filozof piszący o wychowaniu, Petrycy kazał mieć jeden cel: być Bogu miłym a ludziom pożytecznym. Jako lekarz praktykujący odznaczał się wielkim miłosierdziem; wolał iść do chorego ubogiego niż do bogatego, bo jak mówił bogaty może mieć dziesięciu Petrycych a ubogi ani jednego.

Po uroczystościach odbyło się śniadanie, podczas którego imieniem komitetu podziękował ks. dr. Szczeklik Uniwersytetowi Jagiel. za przysłanie tak zacnego delegata zwanego „ulubieńcem fakultetu" i za przysłanie berła poczem p. dr. Kostanecki i p. Wayhinger rodak pilzneński wyrazili w pięknych mowach życzenia dalszego rozwoju dla miasta. Mile przyjętą była także mowa p. Habury, radcy szkolnego, który podniósł zasługi pedagoga Szymona Maryckiego, pilznanina z 16 w. i podał projekt wystawienia pomnika i temu uczonemu, aby usprawiedliwić przydomek Pilzna „Solum natale multorum eruditorum virorum" (miejsce urodzenia wielu znakomitych mężów)

W końcu imieniem młodzieży akademickiej p. Pawlus słuch. med. zaznaczył, że Pilzno podwójną chlubę w dniu tym odnosi przypominając światu swego znakomitego rodaka i goszcząc u siebie równocześnie trzech znakomitych uczonych prof. Kostaneckiego jednego z filarów krakowskiej medycyny, znanego filologa p. Haburę i ks. dr. Szczeklika również autora kilku znanych dzieł treści teologicznej, którzy tak przez swe dzieła jak i przez pracę na polu społecznem nie mało zaszczytu swemu miastu przynosi.

W końcu odczytano telegramy od J. M. P. Rektora U. J. prof. Morawskiego, p. Bujnowskiego byłego burmistrza i wielu innych.

Przy odjeździe urządziła młodzież akademicka owacye na cześć prof. Kostaneckiego.

Słowem uroczystość wypadła bardzo podniośle i długo pozostanie w pamięci pilznian.

Dębica 21 lipca. Miasto nasze, od lat 8 siedziba gimnazyum, zewnętrznie coraz lepszą przybiera postać, dzięki postępującej śladem wysoce zasłużonego burmistrza ś. p. Zauderera administracyi gminnej.

Nie tak dobrze jest z naszem wewnętrznem życiem, gdyż jakkolwiek wszystkie nasze publiczne instytucye funkcyonują wzorowo, a inteligencya przez urządzanie pouczających odczyów, kursu dla analfabetów, wspieranie T. S. L. i „Czytelni kolejowej", kursa haftów i robót ręcznych itp. dała dowody, iż, o ilejej siły i zawodowe obowiązki dozwalają, chętnie popiera cele ogólne i dla nich pracuje— wniesiono do nas od lat paru ferment sztucznie podsycany przez parę osobników, ferment nieufności i nienawiści przeciw cichej i spokojnej pracy, jeżeli ona nie służy prywatnym celom.

Gmina tutejsza zamierza podobno wnieść do Rządu podanie o subwencyę na cele asenizacyjne. Wszak gdy Rząd ustanowił tu siedzibę gimnazyum, liczącego do 500 uczniów, prawie wyłącznie synów niezamożnych włościan, mieszczących się w ciasnych stancyach, powinien wziąć udział w uzdrowotnieniu tej fatalnie zabudowanej mieściny przychodząc w pomoc wyczerpanej zupełnie finansowo wskutek budowy gmachu gimnazyalnego i robót publicznych gminie, choćby dziesiątą częścią sum, które w tym celu otrzymały wielkie i bogate gminy.

W tych dniach inteligencya naszego miasta żegnała uroczyście przenoszącego się do Krakowa radcę Chudzickiego, który jako długoletni naczelnik tutejszego Sądu tak urzędowaniem sumiennem, jak i przymiotami umysłu i charakteru ogólne zjednał sobie poważanie.

XII Zjazd ochotniczych straży pożarnych.

LWÓW 21. W niedzielę rozpoczęły się tu obrady Zjazdu strażackiego. Po nabożeństwie w katedrze poświęcił biskup ks. Bandurski sztandar Związku ochotniczych straży i wygłosił piękne kazanie. Po nabożeństwie ustawili się delegaci strażaccy w piękne szeregi przed katedrą i wysłuchali przemowy prezesa Związku Zgórskiego który przedstawił ideę ochotniczych straży pożarnych, tłomaczył symbole Związku, na sztandarze umieszczone.

Następnie przy dźwiękach kapeli narodowoj ruszył uroczysty pochód ulicami miasta, defilując pod pomnikiem Mickiewicza — do ratusza. O godz. 11 zapełniła się już sala ratuszowa. Przybyli oprócz delegatów krajowych 6 delegatów z Królestwa, 14 delegatów z Bukowiny, delegat z Czech i dwaj delegaci ruscy. Zebranych powitał p. Ciuchciński imieniem miasta. p. Jahl imieniem Wydziału kraj. p. Garapich imieniem Tow. wzaj. ubezpieczeń, p. Ryjak imieniem ruskich straży pożarnych i p. Hubelka imieniem 100.000 strażników czeskich. P. Zgórski prezes Związku podziękował gminie Lwowa i marszałkowi kraju za opiekę nad strażami ochotniczemi, które dzięki życzliwości Sejmu i reprezentacyi miast polskich wzrosły dziś do 5,000 oddziałów, liczących 15.000 członków.

Rozpoczęły się obrady. Na sekretarzy powołano pp. Szczerbowskiego, Szafrańskiego i Wierzejewskiego. Sprawozdanie z czynności odesłano do specyalnie wybranej komisyi złożonej z 5 członków. 11 wniosków wydziału, dotyczących ogniowej policyi i ulepszeń pożarowych i kilka wniosków samoistnych odesłano do ad hoc wybranej komisyi. Po wydelegowaniu komisyi matki obrady przedpołudniowe zakończono, poczem na strażnicy miejskiej odbyły się lekcye ćwiczeń z uniwersalną drabiną.

Po południu odbyły się ćwiczenia w gaszeniu zagrożonych przez ogień budynków w obecności namiestnika hr. Potockiego, prezydenta Ciuchcińskiego, marszałka hr. Badeniego i tłumów ciekawej publiczności.

Drugie posiedzenie Zjazdu odbyło się wczoraj rano na strzelnicy pod przewodnictwem

prez. Zgórskiego. P. Franciszek Meisner wygłosił wykład o automatach pożarnych, zaprowadzonych dotychczas w Krakowie, Białej i Cieszanowie, przyczem dał retrospektywny obraz środków pożarniczych, używanych w nowoczesnej dobie.

Następnie odczytano pisma nadesłane Zjazdowi i uchwalono absolutoryum i podziękowanie Wydziałowi.

Dalej dokonano wyboru członków rady zawiadowczej w myśl propozycyi komisyi matki, której postanowienia w tym względzie odczytał referent p. Rysz. Naczelnikiem wybrano p. Alfreda Zgórskiego, zastępcą jego p. Ludwika Cwiklicera. Członkami wybrano pp.: Antoniego Bahra, Leopolda Biegę, ks. Janusza Radziwiłła, dra Zygmunta Micińskiego i St. Barańskiego. Na zastępców powołano pp.: Seweryna Cwiklińskiego, Ludwika Fiałkowskiego i Michała Osińskiego.

Następnie referent komisyi dla samoistnych wniosków, p. Władysław Grzędzielski, odczytał szereg wniosków członków. Między innymi: poczynienia kroków o ustanowienie stałych lustratorów pożarnych po powiatach, o wciągnięcie sfer nauczycielskich i duchowieństwa do akcyi ochotniczych straży. Wnioski te oddano Radzie zawiadowczej do załatwienia.

Dalej odczytał p. Grzędzielski wniosek o utworzenie pomocniczych straży pożarnych w poszczególnych gminach. Polecono Radzie nadzorczej czuwanie nad wykonaniem tego wniosku. Wreszcie uchwalono szereg wniosków i przeprowadzono dyskusyę nad ważnemi dla straży kwestyami.

Nowa Rada zawiadowcza odbyła następnie posiedzenie, na którem kooptowała pp. Artura Cieleckiego, Gadzilskiego i wiceprezydenta Lwowa Neumana. Uchwalono wkładkę związkową i preliminarz budżetu, w wynoszących 34.850 koron. Jako miejsce ostatniego Zjazdu oznaczono Kraków.

Telegramy.

Z IZBY POSŁÓW.

WIEDEŃ, dnia 24 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjęła Izba posłów we wszystkich trzech czytaniach projekt w sprawie wybicia monet jubileuszowych.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem pos. Udrzala w sprawie powiększenia funduszu melioracyjnego z czterech na ośm milionów.

Sprawozdawca pos. Udrzal podniósł znaczenie melioracyi, nie tylko dla rolnictwa, ale także dla ogólnego gospodarstwa i wskazał na obowiązek państwa niesienia pomocy rolnictwu.

W dyskusyi zabrał głos pos. Ćegliński i zaznaczył, że Galicya jest pod względem melioracyi krajem najbardziej potrzebującym pomocy. Zarzut, podniesiony przez pos. Iro, jakoby cały fundusz melioracyjny pochłonęła Galicya, wygląda na szyderstwo. Prawdopodobnie pos. Iro myślał o roku 1886, w którym to roku rząd obiecał przeprowadzenie wszystkich prac melioracyjnych w Galicyi i w Tyrolu. Gdyby się to istotnie stało, Galicya byłaby dzisiaj pod względem gospodarczym krajem kulturnym, gdzie kapitał dobrzeby się opłacał. Niestety nie przyszło do tego i dotąd w Galicyi nie przeprowadza sie melioracyi, a przy skromnych środkach jedynie łata się sytuacyę. Rezultatem zaś tej łataniny jest, że oprócz corocznych ogromnych szkód, Galicya spotyka się w Izbie z szyderstwami. Mowca wykazuje braki w postępowaniu rozmaitych reprezentacyi powiatowych w sprawach melioracyjnych i żąda odpowiednich instrukcyi dla tych władz.

Pos. Steiner w mowie swej zwrócił się przeciw odpowiedzi ministra handlu na interepelacyę posłów Rychlika i Lichta w sprawie kanału Dunaj Odra i oświadcza, że jeżeli wniesiona w roku 1901 ustawa o drogach wodnych nie będzie przeprowadzona, to słuszne mokaże się twierdzenie, że przez wniesienie ustawy w roku 1901 urządzono sobie z Izby zgodny z konstytucyą „humbug". Mowca popiera wniosek posła Udrzala.

Pos. Stranek uzasadnia swą rezolucyę w sprawie utworzenia zapomogowego funduszu melioracyjnego.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

Z KLUBÓW PARLAMENTARNYCH.

WIEDEŃ. Wczoraj odbyło się posiedzenie niemieckiego stronnictwa agrarnego pod przewodnictwem pos. Peschki. W dyskusyi nad ugodą z Węgrami wyrażono życzenie, aby w zupełności odpowiedziała interesom krajowego gospodarstwa rolnego, gdyż stronnictwo agrarne tylko w tym wypadku mogłoby za nią głosować. Następnie wyrażono gotowość, na wypadek potrzeby, zebrania się na posiedzenie także podczas feryi.

Wolny związek przemysłowy liczy obecnie posłów 86. Dalsze zgłoszenia w toku. Tymczasowym przewodniczącym jest pos. Dobernigg. Najwięcej członków dostarczyło stronnictwo chrześcijańsko społeczne.

IZBA PANÓW.

WIEDEŃ. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby panów stoją obrady nad prowizoryum budżetowem. Jak słychać, kilku członków Izby panów zabierze przytem głos, a także i rząd.

WIEDEŃ. W Izbie panów na wczorajszem posiedzeniu wybrano do terna na dwa opróżnione miejsca w Trybunale państwowym „primo loco" Leona Pinińskiego.

Z KOMISYJ.

WIEDEŃ. Komisya prawnicza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dra Nitschego, zaś komisya należytościowa przewodniczącym pos. Czaykowskiego.

PRZED TRZECIĄ DUMĄ.

WIEDEŃ. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że polscy właściciele dóbr w gubernii kijowskiej i na Podolu zawarli umowę z rosyjskimi właścicielami dóbr w sprawie wyborów do Dumy.

W Kijowie przeprowadzono w miejskiem biurze wyborczem nagłą rewizyę. Jak słychać, rząd przed zestawieniem statystyki wyborczej ma zamiar oddalić wszystkich urzędników, których działalność rządowi się nie podoba.

ZABÓJSTWO ŻANDARMA.

CZĘSTOCHOWA. O godzinie 8 wieczorem pięciu wystrzałami z rewolweru wprost stacyi kolejowej zabito podoficera żandarmeryi, Kriliwego.

ZABÓJSTWO MNICHA.

KIJOW. W sobotę w celi klasztoru Preobrażeńskiego w Kitajewie zabito, w celu rabunku mnicha Pisiego. Zabójcy niewiadomi.

ZAJŚCIA W MAROKO.

TANGER. Według otrzymanych wiadomości Raisuli przerwał komunikacyę pomiędzy Maelanem a światem zewnętrznym. Wskutek tego, jak mniemają sytuacya zawikłała się. Z drugiej strony przypuszczają, że Rajsuli opuścił twierdzę i jest wzięty do niewoli przez plemię Kmass. Ze źródeł wiarogodnych zapewniają, że sułtan wysyłał specyalnych posłów do tego plemienia. Posłowie byli dobrze przyjęci i wróciwszy do Fezu donieśli sułtanowi, że plemię wyraża mu uczucia przywiązania i całą gotowość wypełnić jego rozkazy oraz służyć, czem może.

BANICYA STUDENTÓW POLSKICH.

KROLEWIEC. Trzech studentów polskich tutejszego uniwersytetu otrzymało „consilium abeundi" (relegacya) z powodu agitacyi narodowo politycznej. Jeden z nich z obawy przed aresztowaniem zbiegł. Dwaj inni postanowili zażądać rewizyi wyroku akademickiego.

ZATONIĘCIE PAROWCA „COLUMBIA".

EUREKA. (Kalifornia.) (B. Reutera). Liczbę ofiar przy katastrofie okrętu „Columbia" podają obecnie na 69 osób.

JAPOŃCZYCY NA KOREI.

PARYŻ. (B. kor.) Ajencya Havasa donosi z Seulu: Porządek, jak się zdaje, został przywrócony, dzięki japońskim wojskom, które powołał nowy cesarz.

PRAWA WYBORCZE KOBIET W ANGLII.

LONDYN. Izba lordów uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę, nadającą kobietom, mającym prawo wyborcze przy municypalnych wyborach, zdolność piastowania godności członków Rad municypalnych i hrabskich.

PROGNOZA: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, przybierająca temperatura, skłonność do burzy.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
o Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.58 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połaczenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połaczenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa,
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Dnia 23 czerwca 1907 r. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Anatol Nowak poświęcił w Wadowicach nowy obszerny dom Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu.

W nim Siostry Nazaretanek rozszerzą swą działalność w zakresie wychowawczym przez powiększenie **ochrony** dla biednych dzieci, **ogródka Fröblowskiego** dla młodszych dziatek z klasy inteligentnej, — i **internatu** dla panienek, uczęszczających do szkoły wydziałowej dziewięcioklasowej w Wadowicach.

Zakład ten wychowawczy znajduje się w bardzo zdrowej okolicy i jest urządzony z wszelkiemi wymaganiami sanitarnemi. Panienki są otoczone troskliwą opieką i mają zapewnioną pomoc w naukach. Na żądanie rodziców lub opiekunów internatki mogą pobierać lekcye prywatne języków: francuskiego i niemieckiego, muzyki oraz innych przedmiotów.

O bliższe szczegóły zgłaszać się należy do **Przełożonej Sióstr Nazaretanek: Wadowice, ul. Lwowska.** 1000

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.